Nr. 254. Kraków, Środa dnia 3 Lipca 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. św. Anny Nr. 5.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:			
Rocznie złr.	6.	Kwartalnie	1·50	Rocznie złr.	7·20	Miesięcznie . ct.	60
Półrocznie	3·	Miesięcznie ct.	50	Półrocznie	3·60	W Niemczech:	
				Kwartalnie	1·80	Kwartalnie	3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejsc. po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejsc. po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

Dobra wiadomość.

Z zadowoleniem i uznaniem dla rządu donieść możemy, że postanowił on pochodzące z wykupna propinacyi w dobrach koronnych trzy milijony złr. obrócić na zakupno majątków ziemskich w Galicyi. Dzisiaj mamy już urzędową wiadomość, że stało się podług żądania kraju i w myśl jego interesów.

Operacja ta będzie przeprowadzona w roku przyszłym. Sądzimy jednak, że powinni już teraz torować do niej drogę ci ziemianie, którzy przy swych dobrach utrzymać się nie mogą z powodów np. familijnych, jak np. spłaty rodzeństwa etc. O ile nam wiadomo, to rząd będzie głównie miał na oku majątki lasowe i te przed innemi będzie nabywał. Wypadałoby więc, aby właściciele takich dóbr przedłożyli co rychlej swoje oferty, a to w tym celu, żeby Namiestnictwo mogło dość wcześnie ułożyć sobie plan postępowania i użycia tego sporego kapitału z jak największym dla kraju pożytkiem.

Zebranie przedwyborcze

(opowiadanie u Barbera pana Wincentego).

Mówi wczora do mnie kum Walanty: „słuchaj Wicek, rzuć jutro po połedniu o 6-tej robotę, pudziewa do majstrackiej sali“. „O-wa, rzekę ja onemu, abo to ja politykarz, abo co? Człek się bez cały dzień naharuje, nakłopota, nieprzymierzając jak bydle, to i kuntentny jak wieczór pudzie do Barbera i kilka zajdli wypije. Mnie ta nie potrza jenteligenckiego godania i wiercenia we łbie. Trzepie ci kużdy językiem jak cepami po boisku, a człeku ino tak uszy hebluje jakby je kto na luterji wygroł.“—„Głupiś, rzeknie kum Walanty. A bo to nie wiesz, panie tego, że będzie wojna i że trza reparować syntuacją polityczną i wybrać takich do sejmu, coby się ani Mochom ani Bismarkowi nie dali... — Ano jak tak, rzekę, to masz racyją, — i zawołałem baby i rzekłem do ni: słuchaj stara, jutro po połedniu kaž Baśce ochędożyć buty z cholewami i czamarę, bo idziewa z kumem reparować syntuacją polityczną.

A no tak i poszliśwa, ino przedtem sprołem Baśkę, bo cholewy glancu nie puściły.

Wchodziewa do sali, a tu pan Kumisarz pyta się kto ja taki? Wytrzeszczyłem oczy,—a to ci panie despekt, aby mnie pytać o nazwisko. Czy to ci ja jaki obcy, z Galicyi lub od Szkalmirza, a nie krakowski uobywatel, aby mnie nie znał pan Kumisarz. Chcianem się upomnieć o hunor uobywatelski, ale kum Walanty wzion mnie pod rękę i wepchnął do sali.

Luda ci panie jak mrowia, a żydów kieby na Kaźmirzu. A gorąc taki jak w parówce. Pan prezydent siedzi kieby na ambonie, a jakiś pan wysoki zaczyna mówić. Gado ci panie kwandrans, gada pół godziny, a naród woła brawo i bije w łapy. Gado ci panie, że konwerstatysty to lokaje, pieczeniorze, że tylko sobie kadzą, pensyjki biorą i tyla. Kraju panie nie kochają, tylko brzuch własny, a dymokratów prześladują gorzej jak Moskale. On, ten pan, Polskę ci panie kocha, a oni po francuzku gadają. Wymyślają ci panie dymokratom z przeproszeniem od *niegaciów* a sami się nazywają *konfirmatami*. Potem ci zaczon ten pan chwalić ślachtę, potem gadać co ona nic nie warta, a tylko my panie mieszczaństwo rozumiemo się na polityce. O Bismarku nic nie gadoł, ale powiedzioł co o rzemiosłach nie zapomni, a chłopa tak kalkulować nauczy, że ani powódź ani susza nijakij mu szkody nie uczynią, a będzie miał dwa razy tyla co dziś.

Gorąc był tak wielki, żem wyszed na schody choć ten pan jeszcze godał. Kum Walanty, rzeknie: piknie godo. Ja jemu: „a prowda! Tylo nie mogę pomiarkować gdzie te bestye konwerstatysty mieszkają. A to psiokrwie gorsze jak mochy i prusaki! Jeżeli jejich niewiele, tobyśwa im radę dali.“ Kum się poskrobał w głowę i tak pedział: „widzisz Wicek, to trza jechać na połednie transbersrarną koleją, wedle Sąca i Brodów — to psi kawał drogi.“

Takeśmy i wrócili do sali, a zamiast tego wysokiego pana, godał jakiś mały chudzina, któremu język jakoś niedokumentnie chodzi, skrzypiąc niby koło nienasmarowane. Tenci panie już z kopę lat reparuje syntuacyę polityczną. Zaczon mówić, że nie potrzebuje chwalić się co zrobił, bo i tak wszyscy oświeceni krakowianie dzienniki czytają to i wiedzą. Byłto przytyk do nas panie tego, że drukowanego nie czytamy i darmozjadom bazgraczom utargować za ich szmaty nie dajemy. Bądź sobie jegomość zdrów, a my co czytać nie bedziemy to nie bedziemy, bo nasze dziady Leform i Czasów nie czytali, a chwalić Boga mieli po dwie i trzy realności, a jak się zaczeno czytanie, tośmy na psy zeszli i ledwie na kieliszek kminkówki starczy. Ten pan hadwokat z pirwszego i pan doktur z drugiego pientra, także ci panie gazet nie prenumerowywują, a oba to już Wertajmy kupili.

Otóż ten chudzina, jako rzekem, gadał co nie potrzebuje składać żadnego poselstwa ze swego sprawozdania, — i dlatego ci panie zaczon zaraz długo godać co to on zrobił. Mówił ci o górach, potem o rzekach, o jakijś deminizacyi, rorganizacji i dylegacji, aż ci panie zaczon rachować. A to centa dodatku do podatku, a to dwa centy podatku do dodatku, a to pół miljona, dwa miljony, znów sześć miljonów, znów 12 miljonów itd. Narachował ci tego ze dwieście miljonów z centami. Musi to być jakiś bankier lub wekslarz. Gdyby tak te miljony między nas na sali podzielił, to każdy miałby ze sto tysięcy. A potem jak ci panie zaczon godać, że trza aby ludność nasza się zwiększała, tak kum Walanty szepnie mi: ja onego będę interpulował dlaczego się nie żeni?

Skończył ci panie tem, że Polskę kocha. Dalejże my więc bić brawo, a Mojsie Blutwurst co stał wedle kuma wrzeszczał: bis, bis, niech mu żyje!

Gorąc taki był straszny, a czosnek z przeproszeniem tak śmierdział, żem znowu wyszed na kurytarz i nie wiem co mówił pan Weigel.

MODEL.

Opowiadanie przez

C. Benedicti'ego.

Tłómaczył z włoskiego Wieńczysław Łoś.

Miałem wtedy lat jedenaście i uczęszczałem do trzeciej klasy elementarnej, gdy ojciec mój, który był murarzem, spadł z rusztowania i złamał prawą rękę.

W chwili tej znajdowałem się w klasie i właśnie męczyłem się nad rozwiązaniem jakiegoś trudnego zadania.

Do klasy wsunął się pocichutku stróż szkolny i z miną bardzo tajemniczą wyprowadził profesora na kurytarz; po chwili zawołano i mnie do kancelarji dyrekcji.

Wiedziałem, że żadne przestępstwo na sumieniu mi nie ciężyło, a jednak, nie wiedząc dlaczego, drżałem jak liść. Dyrektor zbliżył się do mnie, pogłaskał mnie po głowie i rzekł łagodnym głosem:

— Chłopcze mój, musisz biedz czemprędzej do domu.

— Dlaczego? — zapytałem.

— Odwagi, dziecię moje, widzisz... spotkało cię nieszczęście...

— Nieszczęście?! O Boże! — zawołałem.

— Tak jest, twój ojciec... złamał rękę...

— Umarł! — zawołałem rozdzierającym głosem, padając na krzesło.

— Nie, moje dziecko, nie umarł, lecz tylko złamał rękę — uspokajał mnie nauczyciel.

Zerwałem się z krzesełka i niewypowiedziawszy ani słowa dyrektorowi, ani nauczycielowi, tak jak byłem, bez kapelusza, całym pędem pobiegłem do domu.

Ojciec mój leżał prawie bez przytomności na łóżku; matka płakała; dom był pełen ludzi.

Przyszedł lekarz.

— Lepiej by było — rzekł on — zanieść tego człowieka do szpitala.

— Nie, ja nie chcę! — krzyknąłem.

— Ja nie chcę! — powtórzyła za mną matka.

Lekarz opatrzył zdruzgotaną rękę i zwrócił się do matki:

— Przejdzie kilka miesięcy czasu, zanim mąż wasz będzie mógł pracować.

Po tych słowach wyszedł.

Powiedzieć, że ojciec nie pójdzie do szpitala, było bardzo łatwo, — ale jak tu żyć teraz, z czego się utrzymać? Oto pytanie!

Tymczasem matka wyjęła z uszów kolczyki, wzięła srebrny zegarek ojca, a nawet, biedna kobieta, zdjęła z palca złotą obrączkę ślubną, włożyła to wszystko do pudełka i rzekła:

— Zanieś to do lombardu na Monte di Pietà.

Wyszedłem ze ściśniętem sercem, z oczami załzawionemi i wkrótce znalazłem się w lombardzie. Było pełno ludzi i musiałem czekać. Usiadłem więc na ławce obok dwóch kobiet, z których jedna, młodsza, trzymała na kolanach maleńkiego, dwuletniego może chłopca, istnego aniołka.

— I ty go codziennie znosisz do Bobbi? — pytała starsza, wskazując na chłopca.

— Tak jest, dostaję za każdy raz dwa franki.

— Ech! przesadzasz!...

— Mówię prawdę. Chciałabym, aby on zawsze pracował nad swoim obrazem i aby zawsze malował dzieci. Przytem bardzo lubię patrzeć na mojego maleńkiego, odmalowanego na tym pięknym płótnie.

— I czy wielu tam przychodzi służyć mu za model? wypytywała się dalej starsza.

— Ja widziałam tylko dwoje: jedną dziewięcioletnią dziewczynkę i piętnastoletniego chłopca. Ale on przyjmuje tylko ładne dzieci — zauważyła z dumą w głosie, patrząc na swego chłopca.

Dalszej rozmowy nie słyszałem, gdyż obie kobiety powstały z ławki, załatwiły swe interesa i wyszły.

Kum Walanty tylko mi mówił, iż pedział, iż Polskę kocha.

Na kurytarzach była moc narodu, a jakieś aliganty co chwila przylatywali do człeka i pytali: „może panu dobrodziejowi sł żyć kartą do głosowania? — A i owszem, — rzekem — dawajcie panowie“, i tylem sobie tych białych, żółt ch i czerwonych kartek nazbirał, że jak kumbinuję na cały miesiąc mi wystarczy, juścić nie do pisania, bo ja ta nie fizyk ani statystyk.

Kiedym wrócił do sali, mówił ci ten pan prefesur Majer, co to jest naczelnikiem tego urzędu, co to jest na Sławkowskiej ulicy. Znam go panie z lat śterdzieści, kiedym jeszcze chodził dla majstra po wódkę do starego Feintucha. Chcianem więc go wysłuchać i dowiedzieć się jakiego on tam jest zdania o syntuacyi politycznej, ale chociażem jak zając słuchy nadstawił, bij w łeb! nic nie usłyszałem. Kum Walanty jon żydów łokciami masakruwać, to i stanąn bliżej ambony i dowiedział się czego mu było potrza. Mówił mi, że prefesur także godał, że Polskę kocha.

Kiedy pan Majer skuńczył, chcieliśmy tych wszystkich panów interpulować, żeby pomiarkować, który z nich lepszy, bo każdy z nich mówił, że jest dobry, a jak tu panie wybrać czterech, kiedy pan starosta tylko trzech wybrać każe. Ale gorąc tak dopik ludziom, że zaczeni wołać: głosować! a pan prezydent kazał drzwi zamknąć.

Jekeśwa szli na wybory, to nas ci panie pięknemi ode frontu schodami puszczali, a jakeś człeku zrobiuł swoje, to ci każą widermachem złazić. Takie traktyjerowanie obywateli to warto aby gazety opisały.

A tu jeszcze przed wyjściem namyśl się człeku, którą oddać kartkę. Myślałem ci panie wyciągnąć z kieszeni pirszą lepszą, ale kum Maciej dał mi ołówek i mówi: „napisz sam bracie, wszakże macie rozum.“ „Macie recht!“ rzek'em. Napisałem naprzód tego pana staruszka Majera bo go dawno znałem, potem tego pirszego pana Asnyka, bo ci panie gadał jak z ambony, a potem nie wiedziałem chtórego, czy pana Weigla czy tego chudzine Chrzanowskiego. Napisałem więc na trzeciego kuma Walantego, bo to panie głowacz nie lada, a choć przywendruwał z Galicyi, to przecie i tak jest w nim polskie sumienie. Kartkę oddałem temu panu co go nazywano Strutynium.

Kiedym wrócił doma, kazałem starej dać czystą koszule, bo ta com ją wzion przemokła, i kazałem wywiesić na pole czamarę i co należy, bo tak ci panie przeszły czosnkiem jak haligantka piżmem.

Wybory do Sejmu.

z mniejszych posiadłości.

Bohorodczany. Głosujących 103, p. Oleksa Barabasz otrzymał 74, p. Łucki 39 głosów.

Bochnia. Głosujących 213. Wybrany p. Hoszard jednogłośnie.

Biała. Głosujących 140, p. Franciszek Kramarczyk otrzymał 79, p. Klucki 60 głosów.

Bóbrka. Głosujących 135, p. Kułaczkowski 84 otrzymał, a p. Henzel 38 głosów.

Buczacz. Głosujących 192. Władysław Wolański otrzymał głosów 132, dr. Sembratowicz głosów 33, zaś Cielecki głosów 27.

Berszczów. Głosujących 190 Hr. M. Borkowski otrzymał 142, ks. Chlebowicki 48 głosów.

Brody. Wybrany ks. Jan Sirko. Otrzymał 146 głosów na 187 głosujących.

Brzozów. Głosujących 124. P. Bobczyński otrzymał 40, Skrzyński 37, Wysocki 37 głosów. Drugie głosowanie nastąpi.

Brzesko. Głosujących 175, Jan hr. Stadnicki otrzymał 113, p. Orzechowski 59 głosów.

Brzeżany. Głosujących 138. P. Sawczak 68, p. Szeliski 65 głosów. Drugie głosowanie nastąpi.

Cieszanów. Głosujących 143. Juljan Puzyna wybrany 76 głosami. Ksiądz Jabłonowski otrzymał 67.

Chrzanów. Głosujących 136. P. Artur Potocki wybrany został jednogłośnie.

Czortków. Głosujących 116. P. Wolański Mikołaj otrzymał 70, Ks. Hałuszczyński 46 głosów.

Dobromil. Paweł Tyszkowski, obrany wszystkiemi głosami Polaków i Rusinów przeciw 3, które otrzymał Teleżyński.

Dąbrowa. Posłem wybrany hr. Józef Męciński 134 głosami na 144 głosujących.

Dolina. Głosujących 162. P. Mazaraki otrzymał 89, p. Ogonowski 73 głosów.

Drohobycz. Głosujących 165. P. Ohrymowicz otrzymał 157.

Gorlice. Głosujących 156 p. Adam Skrzyński 97 głosów, p. Biechoński 59 głosów.

Gródek. W drugiem głosowaniu głosujących 135, p. Niezabitowski otrzymał 74 głosów, p. Harasymowicz 59.

Horodenka. Głosujących 146, p. Lenartowicz otrzymał 81 głosów, p. Bełey 65 głosów.

Husiatyn. Głosujących 160, p. Horodyski Kornel otrzymał 88 głosów, p. Maksymowicz 71 głosów.

Jarosław. Wybrany hr. Stefan Zamoyski 139 głosami na 185 głosujących. 46 głosów rozstrzelonych.

Jaworów. Głosujących 138, p. Szeptycki otrzymał 98 głosów.

Kamionka. Głosujących 189, p. Stanisław Badeni 158 głosów, p. Romaniszyn 29 głosów.

Kałusz. Głosujących 140, p. Romańczuk otrzymał 87, a p. Komornicki 53 głosy.

Kołomyja. Głosujących 174, p. Okuniewski otrzymał 93, a p. Puzyna 61 głosów.

Kraków. Głosujących 133, hr. Ant. Wodzicki otrzymał 70, a hr. Sobiesław Mieroszowski 63 głosów.

Krosno Głosujących 153, p. Trzecieski otrzymał 99, a p. Skwara 53 głosów.

Kossów. Głosujących 140, p. F. Załeski otrzymał 106, a ks. Lisiewicz 34 głosów.

Kolbuszowa. Głosujących 133, p. Tyszkiewicz otrzymał 132 głosów.

Limanowa. Wybrany Tadeusz Romer.

Lisko. Józef Wiktor wybrany posłem znaczną większością głosów.

Lwów. Wybrany 158 głosami Teofil Merunowicz. Kontrkandydat włościanin Kimasz otrzymał 52 głosy.

Mościska. Stanisław hr. Stadnicki otrzymał 98 głosów, ks. Sienkiewicz 50 głosów.

Myślenice. Głosujących 155, p. Lasocki otrzymał 95, p. Gałuszka 57 głosów.

Mielec. Głosujących 135, p. Hr. Rey otrzymał 80, p. Lis 49 głosów,

Nadwórna. Na 125 głosujących wybrany posłem 118 głosami ksiądz Mandyczewski

Nisko. Wybrany włościanin.

Nowy Sącz. Wybrany wójt Potoczek.

Nowy Targ. Głosujących 140, p. Raczyński otrzymał 139 głosów.

Pilzno. Głosujących 103, p. Płaziński otrzymał 54 głosów, p. Midowicz 42 głosów.

Podhajce. Głosujących 132, p. Sawczak otrzymał 77, p. Zaremba 55 głosów.

Przemyśl. Głosujących 145, książę Adam Sapieha otrzymał 141, p Gomnicki 14 głosów.

Przemyślany. Głosujących 142. Hr. Roman Potocki otrzymał 81, p. Towarnicki 61 głosów.

Rawaruska. Fr. Jędrzejowicz wybrany posłem większością głosów.

Rohatyn. Głosujących 168, p. Mikołaj Torosiewicz otrzymał 102, p. Ogonowski 66 głos.

Rzeszów. Posłem wybrany Adam Jędrzejowicz 215 głosami na 248 głosujących.

Ropczyce. Głosujących 134. P. Józef Michałowski otrzymał 48, p. Streck 64 głosów. Drugie głosowanie.

Rudki. Głosujących 112. P. Rayski otrzymał 73, X. Steciow 39 głosów.

Skałat. Głosujących 154, hr. Szczęsny Koziebrodzki otrzymał 104, ks. Koblański 50 głosów.

Sniatyn. Głosujących 135. Ks. Cyryl Homorak otrzymał 85, p. Moysa 50 głosów.

Stryj. Głosujących 140. Wybrano p. Antoniewicza 139 głosami.

Stanisławów. Przy drugiem głosowaniu wybrany p. Józef Huryk.

Sokal. Stanisław Polanowski wybrany posłem większością głosów.

Staremiasto. Na 96 głosujących został wybrany 82 głosami JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Tarnobrzeg. Jan hr. Tarnowski, marszałek krajowy, wybrany 118 głosami na 119 głosujących.

Tarnów. Głosujących 141. Książe Eustachy Sanguszko otrzymał 110.

Tarnopol. Głosujących 106. P. Korytowski otrzymał 105.

Tłumacz. Głosujących 154, ks. Franciszek Sawa otrzymał 88, włoscianin O. Huryk 66 głosów.

Trembowla. Głosujących 120. Dr. Jul-

Wkrótce i ja także wyszedłem i przez całą drogę nie myślałem o niczem innem, jak tylko o tym malarzu, który płaci dwa franki tej kobiecie, która mu przynosi swego chłopca na model. To maleńkie dziecko już dawało swej matce dwa franki dziennie zarobku, a ja... Ach, gdybym to ja mógł znaleźć jaką pracę, gdybym mógł zarabiać choć kilka soldów dziennie!.. Wszakże i ja mógłbym służyć malarzowi za model... Mógłbym i ja także zarabiać dwa franki dziennie... Tak, ale malarz potrzebuje tylko ładnych chłopców... a ja czyż jestem ładnym?... Och, gdybym był ładnym!...

Dumając w ten sposób, przyszedłem do domu. Oddałem matce czternaście franków, otrzymanych w lombardzie i poszedłem do stancyi ojca. Spał. Usiadłem blizko łóżka i znów myślałem... o tym dwuletniem dziecku, które zarabia dwa franki dziennie.

Gdyby tak pójść do malarza i zapytać się go, czyby mnie nie potrzebował?.. Spróbować można.. Lecz pójść niewiedząc, czy jestem ładnym chłopcem...

Pomyślałem chwilkę, później wstałem z krzesełka i poszedłem do matki.

— Mamo, czy ja jestem ładnym chłopcem? — zapytałem ze smutnym akcentem w głosie.

Biedaczka spojrzała na mnie zdziwionym wzrokiem:

— Czy oszalałeś?!

Opuściłem głowę i po chwili wróciłem na moje krzesełko.

Wkrótce ojciec się przebudził i począł wyrzekać dlaczego nie zaniesiono go do szpitala, że czeka nas przez to ruina, zupełna ruina!...

Matka uspokajała go, mówiąc, że znalazła zajęcie, szycie i pranie w kilku domach i że jeszcze będzie na kawałek chleba.

Widząc, że ojciec spokojniejszy, wziąłem kapelusz i wymknąłem się z domu.

Gdzie mam iść? — do malarza Bobbi. Gdzie mieszka? — niewiem, ale przecież mogę się dowiedzieć, może mi ktoś wskaże jego pracownię, malarz powinien być znanym.

— Przepraszam, czy nie wie pan, gdzie mieszka malarz Bobbi? — zapytałem jednego z przechodniów.

— Niewiem, — odpowiedział.

— A gdziebym się mógł o to zapytać?

— Zapytaj się kogoś, kto ma „Przewodnik adresowy“ — odpowiedział i poszedł dalej.

Zostałem tedy na środku ulicy i myślałem nad tem, co to jest ów „Przewodnik“, i kto go może posiadać...

— Ładny chłopczyku wspomóż biedną staruszkę...

Obejrzałem się i zobaczyłem zbliżającą się starą żebraczkę.

— Ładny chłopczyku?! — zawołałem— Jestem ładnym?! Naprawdę?!

Poszukałem w kieszeni i znalazłem jeszcze jednego soldo. Dałem go starej.

— Niech ci Bóg nagrodzi piękny chłopcze, — ale powiedz mi, dlaczego jesteś taki zamyślony.

— Chciałbym się dowiedzieć, gdzie mieszka jeden malarz... niejaki pan Bobbi... ale niewiem gdzie się zapytać.

— Gdzie mieszka ten pan malarz tego niewiem — odpowiada mi stara, — ale to pamiętam, że gdym się raz chciała dowiedzieć, gdzie mieszka jeden pan, który zawsze dawał dobrą jałmużnę, tom się zapytała w kawiarni, oni tam wiedzą wszystkie adresy...

— Dziękuję — zawołałem — i nieczekając aż stara zakończy swój frazes, pobiegłem do najbliższej kawiarni.

Zapytałem o adres malarza Bobbi.

Zrazu gospodarz nie chciał mi powiedzieć, ale gdy go kilka razy poprosiłem, wziął w rękę jakąś dużą książkę i zaczął szukać adresu malarza. Teraz dopiero zrozumiałem co to jest „Przewodnik“.

— Via de Lanzi, numer 59.

— Dziękuję.... I wybiegłem...

Wkrótce stanąłem przed drzwiami pracowni malarza. (Dok. n.)

jan Ołpiński otrzymał 74, a Jerzy hr. Borkowski 46 głosów.

Turka. Konst. Teliszewski wybrany 112 głosami.

Wadowice. Głosujących 193. dr. Fr. Zoll otrzymał 138, p. Czaplik 55 głosów.

Wieliczka. Głosujących 212, p. Stanisław Niedzielski otrzymał 179 głosów.

Zbaraż. Głosujących 117, ks. Siczyński otrzymał 79 głosów, p. Tadeusz Fedorowicz 36 głosów.

Złoczów. Głosujących 274. P. Longin Rożankowski otrzymał 153, p. Oskar Schnell 113 głosów.

Zaleszczyki. Głosujących 132. P. Chamiec otrzymał 101. p. Proskurnicki 31 głosów.

Żółkiew. Głosujących 142, dr. Korol otrzymał 74, p. Piwocki 68 głosów.

Żywiec. Głosujących 161. P. Antoni Michałowski otrzymał 120, a p. Szwed 41 głosów.

Żydaczów. Głosujących 123, p. Herasymowicz otrzymał 90, dr. Wernicki 33, głosów.

KRONIKA.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o telegrafowanie nam wyniku jutrzejszych wyborów z miast.

W dzień św. Cyryla i Metodego, Apostołów słowiańskich, t. j. w piątek 5 b. m. odprawioną zostanie w kościele N. P. Maryi o 10 przed południem uroczysta wotywa, na intencję błogosławieństwa dla Unji.

Pogrzeb ś. p. prof. Fiericha odbył się wczoraj przy nader licznym udziale profesorów Uniwersytetu, młodzieży akademickiej i różnych sfer naszego miasta, które oddawało ostatnią przysługę nietylko znakomitemu profesorowi, lecz i dobremu obywatelowi. Nad grobem przemawiali: prof. Bobrzyński, dr. Boroński, oraz akademicy: Binder i Marecki.

(b.) **Na wystawie** prac uczennic Wydziału sztuk pięknych w zakładzie wyższym dla kobiet (dra Baranieckiego) oglądaliśmy szereg interesujących dzieł pendzla, ołówka i dłuta. Na szczególne wyróżnienie zasługują: rysunek z wzoru p. t. „Główka“ p. Maryi Zborowskiej, oraz rysunki z gipsu p. Wandy Lastowskiej, Maryi Dobrzańskiej i Wachtlównej.

Z obrazów zwróciły naszą uwagę: portret olejny panienki, świadczący o niezaprzeczonym talencie jego tworczyni p. Wodakówny, oraz kilka mniejszych portretów p. Dory Kondaki.

Wreszcie w dziale rzeźby, poznaliśmv uczennice znakomitego pracownika dłuta, profesora M. Guyskiego. Tutaj przykuwają uwagę widza: „Dziewczę z kotkiem“, znanej rzeźbiarki p. Rożniatowskiej, dwie ładne płaskorzeźby p. Anieli Rogoskiej, oraz kilka biustów p. Milewskiej. Słowem prowizoryczna wystawa sztuki udała się.

Z przykrością jednak zanotować musimy fakt, że publiczność nasza mało interesuje się tworami młodych pracownic, gdyż sala świeci wciąż pustkami. A warto doprawdy, przyjrzeć się ekspozycyi, na której w charakterze „dyżurnych“, występują piękne wychowanice zakładu dra Baranieckiego.

Egzamin dojrzałości w tutejszem gimnazyum św. Jacka odbył się pod przewodnictwem c. k. inspektora Dr. Samolewicza. Do egzaminu przystąpiło 33 publicznych uczniów i 2 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Aprill Adolf, Bigajski Michał, Doskowski Jan, (ekster.) Feldman Mojżesz, Gotlieb Aron, Janicki Julian, (z odzn.) Josse Jan, Kiernik Edward, Kwaśniak Jan, Kwiatkowski Jan, Majkowski Edward, Mikołajewski Kazimierz (z odzn.) Munk Kazimierz, Nichthauser Abraham, Nowak Władysław, Reiner Edmund, Rowiński Stanisław, Rozwadowski Roman, Schöawetter Hirsch (z odzn.) Stahr Pinkus (z odzn.) Taborski Kazimierz, Tichy Karol, Tilles Abraham (z odzn.) Turmiński Andrzej, Turnau Karol. 7 uczniom publ. pozwolono poprawić po wakacyach z jednego przedmiotu; na rok reprobowano jednego ucznia publ.; bez terminu jednego eksternistę.

W parku łobzowskim rozpoczynają się z dniem dzisiejszym popoł. środowe koncerty muzyki wojskowej.

List miłosny organisty. Przypadkiem dostał nam się list pewnego organisty z oświadczynami do panny służącej, który podajemy w dosłownem brzmieniu, do użytku autorów podręczników listowych..... List naszego organisty brzmi:

„Łaskawa Pani! Ponieważ wedle tego i tem tyle tylko, ile być może bez kwestyi; co właśnie na kształt tego wygląda jakoby nigdy nic a że wiadomo Pani życie graniczące skąd na horyzont światowości wyjść nie można, gdy sie tu nic takiego nie dzieje, aby miało swoją niezaprzeczoną signifikacją i aby gdy w niewiadomości nieszczęsnej pozostaję jak i zawsze dotychczas w niej byłem i nadal pozostanę — zatem gdyby można afektować, to jestem z gotową aplikanturą.

Sługa uniżony uniżonością uniżoną J. Z. organista.

Lwów 2 lipca. Wczorajsza uczta w Kole literacko artystycznem na uczczenie jubileuszu artystycznej działalności Juljusza Kossaka zgromadziła około stu osób z grona literatów, artystów i miłośników sympatycznego talentu tego mistrza pędzla.

Szereg toastów rozpoczął prezes Koła, p. Albert Wilczyński, powtarzając jubilatowi życzenia, które Koło przesłało mu w dzień jubileuszu w gratulacyjnym adresie. Następnie w imieniu lwowskiej kolonii malarzy przemówił p. Makarewicz.

Rzekł on między innemi:

„Do uznania i hołdu, jaki Tobie wielce szanowny Mistrzu złożyli malarze krakowscy, warszawscy i monachijscy, należeliśmy i my całem sercem i całą duszą. Skoro jednak nadarzyła się sposobność, że Cię u siebie gościć możemy, chcę w imieniu malarzy lwowskich i miłośników sztuki dodać jeszcze małe postscriptum.

„Cenimy w tobie przedewszystkiem to, że malujesz co polskie, co przemawia najbardziej do duszy Polaka; że przysporzyłeś chwały ojczyźnie, ożywiając zmarłych bohaterów; że należysz do tych którzy nietylko podpisem polskim na obrazie świadczą o istnieniu sztuki polskiej, ale wieje z utworów Twoich myśl polska, patrzą typy nasze.

„Jeżeli pokolenie dzisiejsze, owiane duchem materyalizmu, niedosyć jeszcze rozumie, to odezwią się kiedyś hasła drzemiące w sercach naszych, a wtedy... z jakichże rycerzy jeżeli nie z twoich wzory brać będziemy.

„Niech żyje nasz ukochany hetman malarzy! Niech żyje Juljusz Kossak!“

Po tem serdecznem przemówieniu, które rozczuliło mistrza Kossaka i wywołało głośne oklaski obecnych, p. Władysław Bełża wygłosił wierszyk następujący:

Gdyby tu, przy tym stole siedział ów bard siwy,
Tak przez nas ukochany, tak Tobie życzliwy,
Gdyby przy tej biesiadnej w naszem gronie czasz
Znalazł się choć na chwilę, śpiewak „Ziemi naszej“
On jeden byłby godzien, jako brat Twój z ducha,
Uczcić w Tobie Adeptę, a pozdrowić druha.
Bo wy dwaj, niezrównani mistrze w sztuce swojej,
Rzuciliście nam w dusze to, co ból ich koi,
Ty pędzlem a On pieśnią, Ty i On natchniony,
Malowaliście barwnie nasz Raj utracony,
Że dzisiaj, dzięki jemu, dzięki sztuce Twojej,
Jak żywy był przed wiekiem tak nam w oczach stoi.
Gdybyż on był, ów śpiewak, ów bard w naszem [gronie,
Wyciągnął by do Ciebie, jak do brata, dłonie,
I rytmem Mohortowskim pancernego znaku
Podniósłby gromki toast: „Żyj nam, żyj Kossaku!“
Lecz pieśń jego zstąpiła wraz z wieszczem do [grobu;
Ja więc w jednym toaście połączam was obu
Bracia z ducha, dla ktorych cześć moja jednaka,
Święcąc go cieniom Pola — a zdrowiu Kossaka.

Dalej przemawiali pp.: dr. Witold Lewicki, Platon Kostecki, ks. Świstelnicki, a po humorystycznym wierszu p. Onyszkiewicza, p. Konarski zakończył pięknym toastem na cześć aliansu dwóch potentatów pióra i pędzla, prezesów Kół artystyczno-literackich Krakowa i Lwowa, zakończył ucztę. Przed wstaniem od stołu mistrz Kossak w serdecznych słowach dziękował kolegom po pędzlu i wszystkim miłośnikom sztuk pięknych za uznanie swoich skromnych zasług, a głównie przypisuje on je miłości ludzkiej, o którą starał się on zawsze i którą radby on w spadku przekazać swoim synom.

Zjazd strażacki w Tarnowie odbył się 29 i 30 czerwca. Reprezentowanych było 58 korpusów. Nabożeństwo odprawił ks. kanonik Oleśniak. Burmistrz Rogojski powitał zgromadzonych. Uchwalono wysłać telegramy do Adama ks. Sapiechy i p. Polanowskiego, tudzież deputację do biskupa o przychylność dla instytucyj pożarnych. Przedłożono szereg wniosków na zapobieganie pożarom. Postanowiono przystąpić do centralnego wydziału austryackich straży. Do zarządu krajowego na dwa lata wybrano: prezesem (jednogłośnie) ks. Adama Sapiehę, zastępcą Dr. Zgórskiego Alfreda, sekretarzem Rewakowicza Henryka. Uchwalono, że przyszły zjazd odbędzie się w Przemyślu. Nadto polecono zarządowi „Związku“ ażeby podziękował JE. Namiestnikowi przez deputację, za dotychczasowe popieranie organizacyi strażackiej z prośbą o dalszą opiekę.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka i Czerniowiecko-Jasska, oraz administrowane przez Towarzystwo tej kolei linje lokalne, przeszły z dniem 1 lipca pod zarząd Skarbu.

Ślub w balonie. Amerykanie mają szczególne pomysły i do dziwactwa ich Europa się przyzwyczaiła. Koncept jednak, na jaki wpadł niejaki p. Eduard Davis urzędnik pewnego towarzystwa żeglugi morskiej, zasługuje na zanotowanie tem bardziej, iż w samej Ameryce wywołał on sensacyę. Pan Davis wziął mianowicie ślub z panną Buckley w balonie, poczem para nowożeńców puściła się w podróż poślubną w sfery nadpowietrzne. Stało się to w mieście Prowidenze a obrządkowi ślubnemu przypatrywał się czterdziestotysięczny tłum ludzi, żegnający oryginalnych nowożeńców wiwatami.

Wiadomości polityczne.

— „N. Fr. Presse“ donosi, iż na nadzwyczajnym konsystorzu, pierwszym od czasu Piusa VI, Ojciec św. wygłosił do kardynałów mowę wyłącznie dotyczącą Giordana Bruno, której najważniejszym ustępem są słowa: „Na wypadek wojny bezpieczeństwo Watykanu byłoby zagrożone“. Po skończonej mowie Papież miał z kardynałami przez dwie godziny tajną naradę i jak opowiadają, objawił przytem postanowienie przeniesienia Stolicy św. w razie wojny, do Hiszpanii. Z Hiszpanją w tej mierze zgoda nastąpiła i Ojciec św. sprawę tę dlatego tak bardzo przyspiesza, gdyż uważa blizki wybuch wojny za nieunikniony.

— „Kreuz Ztg.“ donosi, iż wnosząc z wydanych dotąd dyspozycyj, zdaje się, iż rewizyta cara w Berlinie nie jest na planie w roku bieżącym. Korespondent „N. F. Presse“ twierdzi, że car odda wizytę w jednem z miast portowych.

— Najstarszy syn ks. Walii, ks. Albrecht Wiktor, zaręczyć się ma z ks. Wiktorją, siostrą ces. Wilhelma, która gości obecnie na dworze angielskim.

— W dniu 1 lipca przybył do Londynu szach perski. Wielką polityczną wagę przywiązują dzienniki angielskie do tej wizyty. Na czas pobytu szacha królowę reprezentuje urzędownie ks. Walii.

— „Daily News“ donosi, że poseł rosyjski Persiani wręczy królowi serbskiemu, Aleksandrowi, własnoręczny list cara i insygnja wielkiego krzyża orderu św. Anny.

— Pomiędzy Anglją a Portugalją wyniknął konflikt, z powodu cofnięcia przez portugalskiego ministra dla kolonji koncesyi na budowę linii kolei afrykańskiej Delagoa-Bai aż do granicy Transvaalu. Kolej ta pobudowaną być miała kapitałami angielskiemi, a ponieważ osobnym układem anglo-portugalskim jest zagwarantowaną, wysłał Salisbury notę do Lizbony, a jednocześnie trzy wojenne okręty do Delagoa-Bai. Portugalja chce oddać całą sprawę sądowi polubownemu, złożonemu z przedstawicieli mocarstw.

— „Post“ pisze: „Europa znajduje się w położeniu naprężonem, którego liga pokojowa dla tego się trzyma, iż niechce rozpocząć wojny. Przez to bierze na siebie dotkliwy, ale być może dobroczynny ciężar — wyczekiwania w niewzruszonym spokoju, aż z obozu niezadowolonych ukaże się znak poważnego zwrotu, lub nastąpi napad.“

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. Kalnoky odpowiadając wczoraj w delegacjach na interpelację Bilińskiego i Hausnera, oświadczył: „W raporcie nadesłanym przez Namiestnictwo galicyjskie Dwernicki przedstawiony jest jako student w ogóle pilny, ale „z dominującem uczuciem narodowości.“ Uwięziony został przez władze rosyjskie, ponieważ przewoził 257 egzemplarzy rozmaitych druków o powstaniu polskiem, które w sposób podejrzany w workach płóciennych umieścił na około ciała i przez to wyglądał jak garbaty. Oprócz tego znaleziono przy nim broszury anarchistyczne. Dwernicki zeznał, że chciał rozdzielić to w Warszawie i z tego powodu oskarżony jest o podburzanie zapomocą zakazanych druków. Ostateczna decyzja oczekiwana jest w najbliższym czasie.“

Madryt. Królowa regentka ofiarować miała Papieżowi wyspę Majorkę ze stolicą Palma, na prowizoryczną rezydencję.

Rzym. Papież otrzymał z Wiednia i z Warszawy jednocześnie niesłychanie ważne wiadomości o obecnem położeniu politycznym. Włoski minister wojny zawezwał komendantów korpusów z prowincyi na konferencyę, która się odbędzie za dni kilka.

Bruksella. „Etoile belge“ donosi o niebawem nastąpić mającem odwołaniu posła francuskiego Bourée'go z powodu jego intryg politycznych z przebywającymi w Belgii monarchistami francuskiemi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.